DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 182.

DNIA 28 WRZEŚNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KORRESPONDENCYA.

POŁOŻENIE OBECNE AUSTRYI *.

LIST TRZECI.

Z nad Dunaju.

Dziwićby się należało, dlaczego rewolucya francuzka, która wstrzęsła posady Cesarstwa Niemieckiego, nareszcie go obaliła, nie naruszyła bytu Austryi. Samo położenie podobnego pytania powinnoby już przekonać, że Niemcy i Austrya były wówczas jak i dziś mocarstwami zupełnie oddzielnemi. Wróćmy na chwilę do téj pamiętnéj epoki.

Wielkie umysły w Niemczech odgadywały rewolucyę francuzką i witały ją jak wschodzące słońce : w ten sposób mówią o niéj Klopstok, Schiller, nawet Göthe i wielu innych; własna ich albowiem ojczyzna, podzielona bez końca, słabła i upadała. Królowie pruscy nie uznawali już zwierzchnictwa Cesarzow niemieckich; oderwali się od całości cesarstwa, utworzyli państwo osobne, postawili Niemcy północne naprzeciw południowym.

W Austryi rewolucya francuzka nie była pojętą; Józef II. dokonał w niéj przedtém jeszcze tego co ta ostatnia zrobiła we Francyi; zniszczenie w Austryi nie wiele co było mniejsze od zniszczenia we Francyi, chociaż w tamtéj odbyło się ono bez krwi rozlewu. Potęga moralna szlachty i duchowieństwa była rozbita, poddaństwo zniesione, otworzony wolny zawód dla wszystkich zdolności; nałożono podatki na dobra duchowieństwa i szlachty w równym stosunku jak na majętność chłopów; uorganizowane publiczne wychowanie na wielką skalę, było obowiązujące dla wszystkich, ale dla wszystkich bezpłatne, począwszy od szkółki wiejskiéj aż do uniwersytetu; cenzura tamtéj epoki mogła się równać z wolnością druku; seminarya zostające dotąd po za obrębem powszechnego ruchu umysłu, były przeniesione z klasztorów odosobnionych do wielkich miast; wielka liczba klasztorów została zamieniona w koszary; tolerancya religijna względem protestantów mogła się równać zupełnéj wolności religijnéj. W wojsku nie brano na oficerów samą tylko szlachtę, wszystkie stany były przypuszczone do awansu, i chłop mógł wyjść na oficera z równą łatwością jak szlachcic. Reforma ta uratowała późniéj Austryaków od podobnych porażek jakich doznali Prusacy w roku 1806.

Nowy kodex był oparty na równości prawa; majoraty i inne prawa przeszkadzające rozdrabnianiu się majątków, były zniesione, równy podział między dziedzicami zaprowadzony. Były to wielkie dzieła Cesarza, doskonałego farmazona, on bowiem i wszyscy jego wysocy urzędnicy należeli do tego stowarzyszenia; ale do tych wszystkich zmian łączył się plan polityczny niezmiernego znaczenia dla Austryi, który za granicą nie był należycie oceniony; chodziło o zamienienie wszystkich krajów dziedzicznych w *jedno państwo niemieckie*. Józef II nie mógł już obronić cesarstwa niemieckiego od upadku, Fryderyk II zadał mu raz śmiertelny. Od téj chwili Józef uczuł potrzebę wzmocnienia się w własnych swych prowincyach, w których usiłował stworzyć jedną narodowość; lękać się bowiem mógł o ich postradanie. Jak rewolucya francuzka tak i on chciał utworzyć jeden naród z jednym scentralizowanym rządem. Niemczenie przeto Austryi pod Józefem II jest dziełem rewolucyjném. Aż do tego czasu historya nie zna jednego państwa, jednego cesarstwa Austryackiego, wspomina tylko o krajach dziedzicznych domu Habsburskiego; pod Józefem II ukazuje się po raz pierwszy tak nazwana monarchia Austryacka; jest ona zatém bardzo nowéj daty, cesarze austryaccy zaczęli brać ten tytuł dopiero od roku 1804.

Pod Józefem II była roztrzygana kwestya w Radzie Państwa : *czy nowa Austrya miała się ukonstytuować na pierwiastku niemieckim czy sławiańskim*. Pod ten czas sławianie nie mieli jeszcze idei wspólnéj, nie było sławianizmu. Rozrzuceni siam i tam, nie znając się nawzajem, bez żadnéj łącznéj dążności, nikomu nie byli groźnymi; właśnie, system to niszczący Józefa II przebudził sławian austryackich, będących już nad grobem swojéj narodowości. Ale nie wyprzedzajmy wypadków i wróćmy do Rady Państwa.

Na czele państwa byli niemcy, kwestya przeto narodowości była zdecydowaną na korzyść narodu do którego oni sami należeli; cesarz także był zawsze tego zdania. Przytoczyliśmy to zdarzenie, albowiem ono daje poznać jakiéj wagi byli Sławianie w cesarstwie austryackiém, wtenczas nawet kiedy u obcych nikt się nimi nie zajmował. Lecz ponieważ wtedy jak i dziś Sławianie składali większość mieszkańców cesarstwa austryackiego, dlatego niektórzy radcy byli zdania, iż łatwiéj będzie zesławianić Austryą jak ją zniemczyć.

Dostrzegasz teraz, szanowny Panie, przyczyny dla któréj cofnęliśmy się aż do czasów Józefa II; szło nam o oznaczenie początku starcia się rozmaitych narodowości w Austryi, starcia się którego odgłos rozchodzi się dziś nawet za granicą.

Józef II zniemczył to co mógł, naprzód w Czechach i Morawii, potém w Węgrzech i ich przynależnościach, w Karnioli, w Karyntyi, w Styryi południowéj, w Galicyi, i dodać należy, że w niektórych z wymienionych krajów to mu się dość dobrze udało, ponieważ oświata, sprawiedliwość i rozmaite ulepszenia towarzyszyły temu niemczeniu lub go wprowadzały : tak jest prawdziwém to zdanie, że wolność i cywilizacya umieją zbliżać ludzi. Ale na nieszczęście Austryi, Józef II wziął się do dzieła zanadto gwałtownie i zanadto przywiązał się do swéj ulubionéj idei przerobienia wszystkich swych poddanych w niemców, ażeby nie miał spotkać silnego oporu ze strony ludów które w téj przemianie miały tyle zyskać. Głos boski wołał na nich : « Nie wypierajcie się waszych przodków i ich sławy, nie zamieniajcie waszych dzieci w niemców. » I wnet ukazała się słabość budowy

* Obacz N. 179 i 181.

Józefa. Duch publiczny narodowy obudził się naprzód w Węgrzech, w kraju najmniéj niemieckim i najwięcéj konstytucyjnym. Cesarz musiał cofnąć się w przedsiewzięciu, wrócił do Wiednia, gdzie śmiercią swą uprzedził wojnę domową. Przypomnij nadto Pan sobie, że śmierć jego przypadła w roku 1790, a poznasz co się działo w Austryi przed rewolucyą. Ludy państwa austryackiego otrzymały reform i zmian więcéj jak chciały, i bez wielkiego wysilenia, dlatego nie mogły one zrozumieć Francuzów téj epoki : ztąd pochodził ich wstręt ku ludziom używającym tak często gilotyny.

Reformy Józefa II czasem użyteczne, czasem zgubne, wywoływały życie publiczne i wprowadzały na drogę mało znaną w Austryi; ale 22 letnie wojny nie dozwoliły ubiedz na niéj wielkiéj przestrzeni. Kiedy naród który poświęci wojnie wszystkie swe żywioły żywotne, ulepszania wewnętrzne muszą na tém cierpieć. Nareszcie Niemcy i Francya dały się słyszeć z jednym okrzykiem wolności (od 1813 do 1816) a jednak, rzecz szczególna, naród ten przeciw któremu niemcy walcząc, uważali go za podporę napoleońskiego despotyzmu (tak mało go rozumieli) otrzymał pierwszy konstytucyą któréj oni tyle pragnęli. Odtąd Francya ciągnęła ich wszystkich za sobą; nienawiść niemców ku Francyi zaczyna się z 7 Sierpnia 1830 r.

Austrya podczas wojen przeciw Francyi wystrzegała się robić przyrzeczeń tak upewniających jak król pruski, nie do niéj też należał kierunek ducha publicznego w Niemczech, ale za to po wojnie mniéj ona miała trudności wewnętrznych. Uważała się nawet za zupełnie wolną od postępu konstytucyjnego, bo ludy jéj podówczas nie czyniły żadnych w tym względzie wymagalności. Postęp w Austryi idąc drogą zwyczajną, okazał się z rozwinięciem się ducha narodowego; odtąd widzimy tam duch narodowości wiodący nieustannie ludy do niepodległości i wolności. Zachod nie zwraca dosyć baczności na jednoczenie się plemion ktore się odbywa na Wschodzie, szczególnie między Słowianami. Ruch ten poczyna się od panowania Józefa II, on to go wywołał swym systematem niszczącym; odtąd ludy, raz przebudzone, już więcéj nie zasypiają. Józef jest prawdziwém zrzódłem trudności dzisiejszego austryackiego rządu. Następca jego, Leopold, panował bardzo krótko, bo tylko do roku 1792; przejdźmy zatém odrazu do Franciszka II, który od roku 1805 nazywał się Franciszkiem I.

Człowiek jak on, z ciasną głową i sercem, nie wiedział nawet do czego dążyły reformy zaczęte przez Józefa II. Nie mając żadnéj wzniosłości duszy, nie umiał on zrozumieć w tych reformach nad to co było austryackie i samolubnie habsburskie. Dążności niemczące, pozbawione wszystkiego co reformy jego stryja miały w sobie szlachetnego, stały się prostym środkiem przyprowadzania do podległości. Zacierać coraz bardziéj w pamięci swych ludów ślady świetnéj przeszłości, przytłumiać w ich sercu imie ojczyzny, zrobić ich tak powolnymi jak jego poddani niemcy, osaczyć w ten sposób, aby nigdy trafić nie mogli na drogę narodowéj niepodległości, oto co Franciszek zamierzał zrobić. Ale to co Bóg pozwala czasami dokonać ludziom genialnym, odmawia karłom. Ludy go nie chciały i rząd jego nie wywierał żadnéj przyciągającéj siły. Wiedeńczycy przylepili dnia jednego na pomniku który on wzniósł na cześć Józefa II, te wyrazy : « Kochany Józef zsiadł z konia i pozwolił Franciszkowi na nim jechać »; co w dyalekcie wiedeńskim tak brzmi : « *Seppel steigo und loss' Franz reiten* ». Ostatni cesarz niemiecki był podobny kramarzowi do złudzenia, nawet ubiorem i językiem. Ztąd jego popularność w Wiedniu, z czego za granicą wnieśli o przywiązaniu i popularności ogólnéj, jakby Wiedeń był sercem cesarstwa; przypuszczenie o tyle fałszywe tutaj, o ile ono może być prawdziwém we Francyi. Wiedeń jest tylko środkiem administracyjnym i niczém więcéj.

Zaledwo wojna przeciw Francyi się skończyła, kiedy natychmiast widzimy Czechy i Węgry biorące postać dowodzącą że wiele rzeczy zostało przygotowanych w ciągu długich bojów : nagle się ukazały muzea, teatry, biblioteki, szkoły narodowe, wszystko kierowane przeciwko wpływowi niemieckiemu, który nietylko że został wstrzymany, ale wkrótce zaczął się cofać. Szlachta, duchowieństwo i uczeni, biorą udział w tym ruchu. Powstają towarzystwa ku iściu z pomocą narodowéj literaturze, drukując dzieła klasyczne czeskie i węgierskie, które bez téj pomocy nie mogłyby były znaleść dostatecznych funduszow. Duch stowarzyszeń rozchodzi się; sejm węgierski znosi użycie języka niemieckiego we wszystkich gałęziach administracyi, publicznego wychowania i sądownictwa a cesarz niemiecki zmuszony jest podpisać podobny dekret. Pod koniec swego panowania, Franciszek I oświadczył nawet, że Austrya *nie jest cesarstwem niemieckiém*, ale mocarstwem opartém na szanowaniu rozmaitych narodowości. Wyznanie to niemocy było wydarte przez rewolucyą Lipcową, ku uspokojeniu ludów gotowych działać z francuzami, w razie jeśliby ci przeszli za Ren.

Odtąd widzimy kraje austryackie rozrywające się coraz bardziéj; jednakże nie należy z tąd wróżyć podobnego rozerwania się jak w Turcyi, Austrya posiada ludzi stanu zdolnych powstrzymać burzę jeszcze na czas długi; między nimi trzyma pierwsze miejsce hrabia Kollowrat. Xiąże Meternich albowiem nigdy mniéj się nie zajmował sprawami wewnętrznemi jak teraz; jest to jeszcze jeden punkt w którym cudzoziemcy powszechnie się mylą.

***

LITERATURA.

WYCIĄGI Z CELNIEJSZYCH DZIEŁ O WYŻSZEJ CZĘŚCI SZTUKI WOJSKOWÉJ PRZEZ GENERAŁA CHRZANOWSKIEGO.

(Nadesłano).

(Dokończenie).

Jedno tylko prawidło Gła Clausewitz potrzebowałoby uwagi wydawcy. Jeżeli, jak radzi Clausewitz, powstańcy powinni działać szszególniéj przez napady a *nie przez taktyczne obrony*, to zdarzyć się może że lud, długo przyćmiony, bez rzutności jaką daje ufność w swą osobistość, niezdolny z razu do częstych, namiętnych, że tak powiemy, napadów, będzie się rzadko wdawał w utarczki, to jest, w obronę i będzie się wiecznie cofał. Ta okoliczność wzięta z naszéj ostatniéj wojny, godna jest uwagi. Niedawno jeden z nas, bacząc na właściwy charakter polskiego ludu, ociężały bo czysto rolniczy, bardzo słusznie powiedział, że należy nam zrozumieć potrzebę i możność częstéj obrony, czy to lasów, rzek i bagien, czy nawet wsi i miasteczek, i wyszukiwać skwapliwie sposobności do tego przyjaznych. Bez tego środka oddziały rzadko się będą spotykały, wojna się przeciągnie, kraj naprożno zniszczeje, armia nieprzyjacielska nabędzie odwagi. Nie jeden słyszy dziś jeszcze to wyrażenie powstańców : *Moskale już wchodzili w lasy !* podawane jako niezbity dowod że powstanie utrzymać się dłużéj nie mogło. Powstanie aby miało swój skutek i śpiesznie pożerało siły nieprzyjaciela, powinno przedstawiać chwilowe ale nieustanne opory, być wszędzie; *lokalizować się*, a zatém każda okolica, o ile to okoliczności dozwalają, powinna myśleć o środkach nie wpuszczenia lada oddziału nieprzyjacielskiego, albo wypędzenia go z niéj jak można najprędzéj. Inaczéj kraj naprożno zniszczeje, rola zostanie opuszczoną i nie zasianą; z każdym rokiem zmniejszać się będą nasze zasoby, a że one u nas prędko wyczerpywać się zwykły, dowodzi tego ostatni rok Konfederacyi Barskiéj. W ostatniéj wojnie zdarzył się przykład nadzwyczaj szacowny, mogący być piękną wróżbą

na przyszłość. Kiedy armia nasza, po zwycięztwie pod Wielkim Dębem, postępowała naprzód, Gł Dębiński, posłany w bok nad Liwiec, rozdawał broń rozbitych oddziałów okolicznym wieśniakom. Później dowiedział się że ten czyn przyczynił się głównie do zabrania w niewolę nawet silniejszych oddziałów. Chłopi uzbrojeni, nie dawali spoczynku nieprzyjacielowi; kozacy unikali wiosek w których dawniéj zwykle swobodnie biesiadowali; kiedy oddział był większy, nie znajdował nikogo we wsi, ale skoro z niéj wychodził, lud raził go ogniem, brał niewolników i obdzierał. Przykład ten, może jedyny w Mazowszu i krótko trwały, jest ważny, bo pokazuje jaki rodzaj powstania cechował każdą z naszych prowincyj. Wiadomo że na Litwie i Rusi lud walczył albo szedł tylko z Panami, i aby dodać energii tym ostatnim, trzeba było nieraz grozić im poruszeniem ludu; w Królestwie i na Żmudzi lud szedł sam, można powiedzieć bez inicjatywy, umiał się sam prowadzić, ufny w swoją osobistość, własny rozsądek i patryotyzm. Różnica ogromna którą, tak przez politykę jak przez religią, wszystkie stronnictwa znieść na przyszłość starać się powinny, a dopiero przy takiém przysposobieniu mieszkańców, rachować będzie można na napastnicze oddziały i na możność cofania mass zebranych odśrodkowo, jak słusznie zaleca Gł Clausewitz, albo równolegle, a nie dośrodkowo lub prostopadle, jak to się działo na Litwie z wielką szkodą sił téj prowincyi, która w ówczas nie rozróżniała operacyj powstańczych od regularnych.

Gł Chrzanowski, powtarzamy, nie miał na celu traktowania o wojnie tylko powstańczéj, ale kto się dobrze wczyta w jego dzieło znajdzie dla niéj wiele prawideł ważnych, chociaż porozrzucanych, z których można ułożyć użyteczny rozdział dla wojny narodowéj i dać przez to podstawę opinii publicznéj bez której każde pośliźnięcie nogi staje się klęską, a każdy krok zrobiony naprzód, dlatego że go ludność i opinia nie popierają albo popierać nie umieją, naprożno marnieje. W wyjątkach np. z pism Gła Clausewitz znajdujemy maxymę która byłaby się nam bardzo przydała po wzięciu Warszawy. « W każdéj wojnie, mówi on, jest gdzieś *środek ciężkości* przeciwko któremu użyć wszystkich sił potrzeba. Gustaw-Adolf, Karól XII i Fryderyk W. mieli go w swém wojsku; w narodach gdzie są różne partye jest on w stolicy; w *wojnach narodowych środek ciężkości jest w osobach głównych przywódców i w opinii publicznéj.* » Tenże sam mówi daléj : « Teorya wojny trudni się wykazaniem jak otrzymać na głównych punktach przewagę sił fizycznych, a gdy to jest niepodobném, uczy o ile trzeba rachować na wielkości moralne, na prawdopodobne błędy nieprzyjaciela, na wrażenie jakie wywierają śmiałe przedsięwzięcia, i t. d., nawet na własną rozpacz; bo teorya jest tylko rozsądném namyślaniem się nad położeniami w jakich, w czasie wojny, znaleść się można. O najniebezpieczniejszych położeniach najczęściéj trzeba myśleć, aby sobie utworzyć stałe zdanie o tém co wtedy jest do czynienia : to nas doprowadzi do bohaterskich postanowień powadowanych rozumem, które już niczém zachwiane nie będą, a jedynie takie ze złéj toni wybawić mogą. — W innych miejscach spotykamy te maxymy : « Brak artylery nie dozwala długiego natężenia w boju, dla tego trzeba ją zastąpić przez śpieszne ruchy; marsze, trudy i wysilenia muszą w takim razie służyć za broń. — Brak kawaleryi zmusza do przezorności metodycznéj i obierania pozycyi obronnych, a w ataku do uderzenia na środek; przeciwnie z jazdą wybiera się grunt otwarty, ruchy odbywają się szybko i w ataku oskrzydla się nieprzyjaciela. — Interesem jest wielkim w powstaniu zmuszać wojsko regularne nieprzyjaciela do robienia prędkich marszów, bo one ogromną stratę w niém sprawują. Chwilowa przerwa kommunikacyi nie jest bardzo niebezpieczna dla nieprzyjaciela, wyjąwszy jeżeli to robi lud powstańczy który tę przerwę przedłuża i utrzymuje się na liniach kommunikacyjnych. Do tego trzeba licznych i zręcznych partyzantów, wykonywających śpiesznemi marszami napady na słabe załogi, na oddziały tam i nazad ciągnące, na dowozy, i t. d., ludzi umiejących ożywić ducha mieszkańców i łączyć się z nimi. — Broń odporna (pałasz, lanca, kosa) bardziéj spędza nieprzyjaciela niż niszczy, przeciwnie się dzieje z bronią ogniową, ale pierwsza daje zysk gruntu, łamie siłę moralną przeciwnika, psuje porządek, i t. d. Broń ogniowa niszczy, a broń odporna rozstrzyga. — W razie koalicyi nieprzyjaciół trzeba uważać szczególniéj na tego który ma główny interes, i na niego wszystkie siły skierować. Zazdrość, obawa, a czasem i szlachetność osłabiają węzeł między nieprzyjaciołmi i zwykle zrywają koalicyą. » — Do tego ostatniego prawidła Gła Clausewitz wypadałoby dodać jeszcze jedno uznane dziś za maxymę polityczną : mając przeciwko sobie koalicyą kilku mocarstw, trzeba starać się przetrzymać wojnę, z czasem pokażą się różne interesa między nimi i koalicya się rozerwie.

W Instrukcyi Fryderyka W. czytamy : « Kampania zimowa rujnuje wojsko regularne, gdyż wiele się traci ludzi i koni przez choroby, wiele się niszczy ubrania, uzbrojenia, okulbaczenia, zaprzęgów, i t. d. Najlepsza armia, jeżeli ją zmuszą do tego mieszkańcy, nie wytrzyma długo takiéj kampanii. » — Marszałek de Saxe daje dwa prawidła oparte na głębokiéj znajomości serca ludzkiego : « 1° Kolumna biorąca redutę i będąca już nad rowem, jeżeli ujrzy pluton uderzający na nią z boku, ucieka; 2° skoro garnizon reduty zobaczy, choćby tylko dziesięciu żołnierzy nieprzyjacielskich na wałach, już się nie broni i ucieka. » — Tenże sam powiada : « Wódz jeżeli od pierwszego razu nie wzbudzi zaufania, bojaźni lub przychylności, upaść musi w opinii na zawsze. » — Półkownik Chambray każe aby oficerowie wbijali w głowy żołnierzom że, jeżeli chcą się ocalić z grożącego niebezpieczeństwa, trzeba żeby szli naprzód. — Xiąże de Ligne przedstawia te uwagi : « Człowiek jest najbojaźliwszém ze wszystkich zwierząt; zając nie boi się grzmotów, sarna upiorów, a człowiek wszystkiego. Zaraz od urodzenia mamki, niańki, nauczyciele, rodzice wpajają w nas bojaźń. Że mała liczba jest mężnych, najłatwiéj się przekonać zapatrując się na twarze przed bitwą : rzadko aby kto uciekł zupełnie, ale jakże fizyognomie są długie, jak oficerowie są pomieszani, jak mało umieją sobie radzić, jak źle trzymają szpady! a między żołnierzami iluźto nie potrzebuje wychodzić za front kiedy się ich do boju ustawia! Należy przez wychowanie pracować nad uleczeniem złego, wprawiać młodzież do trudnych rzeczy, mówić im o obowiązkach, przedstawiać piękne przykłady, a przeto podnosić ich męztwo i wszczepiać uczucie honoru. Czułość i delikatność są także skutkiem bojaźni. Tylko dla zwycię̨żonego nieprzyjaciela można być ludzkim, a nie dla tego który ma oręż w ręku. Grzeczność tak względem swojéj jak nieprzyjacielskiéj armii jest zupełnie nie na swojém miejsu : na wojnie nic uprzejmego ani zabawnego być nie powinno, bo to nie jest żadne filozoficzne rzemiosło. — Kapelanów półkowych potrzeba starannie dobierać, bo ich obowiązki są wielkie. Powinni oni dawać poznać oficerom niesprawiedliwości które ci często nie wiedząc o tém mogą popełniać. Żołnierzom kazać o posłuszeństwie i ścisłém wypełnianiu powinności, o cierpliwości, dobrém sprawowaniu się, honorze, pijaństwie i rozpuście; o zachowaniu zdrowia i dobrego imienia. Pierwsi doktorowie w szpitalach przynosiliby chorym pocieszenie. W kampanii błagaliby w rozrzewniający sposób Pana zastępów przed bitwą, obiecywali życie wieczne mężnym i swą powinność pełniącym, a piekło uciekającym; w chwili ataku wezwaliby łaski Bożéj i błogosławili żołnierzy, poczém należałoby ich prowadzić co żywo na nieprzyjaciela. — Wódz powinien mieć zaufanie w swém szczęściu, ufność swego wojska, mieć śmiałość, czynność, męztwo fizyczne i umysłowe, nie rozpaczać nigdy, śmieć wszystko : często bitwa wygrywa się nasuwając czapkę na oczy. — Xiąże Eugeniusz zbierał rady wojenne kiedy sobie nie życzył boju. — Wiele rzeczy niepodobnych dzieje się na wojnie, dlatego trzeba wyrzucić z języka wojskowego : *to niepodobna* albo *nie mam rozkazu.* — Dobrze jest stawiać złe wojsko w tyle dla ścigania pobitego. — Kawalerya nie powinnaby się zawsze obawiać lasu i szarżować w nim na ukrytą tamże piechotę. » Gł. Chrzanowski dodaje w przypisku że w ostatniéj kampanii tureckiéj Rossyanie rozbijali częściéj turecką piechotę w suchych lasach niż na polu.

Powyższe cytacye pokazują że w dziele Gła Chrzanowskiego znaleść można prawdy różnego rodzaju, użyteczne dla rozmaitych zdolności, charakterów i pojmowań wojny narodowéj. Nie dostaje mu tylko barwy polskiéj, przykładów czerpanych z wojen ojczystych

albo takich które rzucają światło na charakter wojen polskich i rossyjskich. Niedostatek podobnego rodzaju jest trudny do zastąpienia. Zmniejsza go tylko wiadomość że Generał zamyśla wydać mapy topograficzne polskie nad któremi z właściwą sobie pilnością pracuje. Wiemy że wyszło dotąd pięć takich map i że trzy są w robocie. Te które odbito obejmują północną część Żmudzi, prowincye nad Dźwiną i Dnieprem, i kawał Polesia. Donosimy czytelnikom że ma ich być około czterdziestu, i że dawać będziemy, o ile to nam będzie pozwolono, rachunek z każdéj ukończonéj. W dziele takiéj wagi, wymagającém tyle mozołu, niecierpliwość nasza która może często przyjdzie nam pokazać, będzie zapewnie zrozumianą przez Generała, i ufamy że rachuje zawczasu na dzięki swych ziomków, jeżeli potrafi dokonać rzeczy którą Polska kilka razy rozpoczynała a którą jemu może przypadnie zaszczyt dokończyć. Widok takiego dzieła najsurowszą krytykę już rozbroi.

***

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazety zagraniczne doniosły kilkokrotnie, to że biskup Warszawski nie został potwierdzony przez Papieża, to znów biskup Kaliski. Rzecz się miała następnie :

Xiądz Łubieński, sufragan dyecezyi Kaliskiéj, przedstawiony na biskupa dyecezyi Warszawskiéj nie był potwierdzonym, a zaś xiądz Tomaszewski, biskup dyecezyi Kaliskiéj, został przez Papieża zrzuconym z pasterskiego urzędu. Dwaj ci ludzie posiadają zupełne zaufanie rządu rossyjskiego i są szkodliwi religii katolickiéj i polskiéj narodowości. Mikołaj przedstawił Łubieńskiego do katedry metropolitalnéj, bo jest pewnym że on będzie działał zupełnie w widokach Rossyi, w widokach wynarodowienia Polski, przez wprowadzenie do niéj schyzmy. Biskup Tomaszewski dał już nieraz dowód, w swém urzędowaniu, podobnéj powolności. W czasie oporu biskupa Gutkowskiego przeciw postanowieniom rządowym, Papież pisał doń list zachęcający do wytrwałości i przesłał go na ręce Tomaszewskiego dla oddania X. Gutkowskiemu; Tomaszewski zamiast doręczenia listu stosownie do polecenia papiezkiego, odesłał go do rządu. Ten i wiele innych niegodnych postępków biskupa Kaliskiego, buntowniczych przeciw naczelnikowi Kościoła, zgubnych dla religii zmusiły Papieża do usunienia go z tak wysokiego w Kościele urzędu. Ponieważ destytucyi nie można było przesłać wprost do kapituły kaliskiéj, przesłano ją sąsiedniéj kapitule Poznańskiéj. Missya była trudna do spełnienia, niemniéj jednak podjął się jéj kanonik Przyłuski, udał się do Kalisza, zwołał kapitułę i zakommunikowawszy jéj bulę papiezką, natychmiast wyjechał. Tomaszewski dowiedziawszy się o tém, uwiadomił władze, które wysłały kozaków w pogoń za X. Przyłuskim, ale ten szczęśliwie wrócił do Poznania.

Sprawa ta biskupów zajmuje do najwyższego stopnia uwagę publiczną, ciekawość jest powszechna jak postąpi Mikołaj, bowiem Kapitula Kaliska stosownie do polecenia papiezkiego, przygotowuje się do wyboru nowego biskupa. Słychać że Tomaszewski i Łubieński zostali powołani do Petersburga; powiadają że Mikołaj znajdzie trzech dość nikczemnych biskupów, którzy podejmą się święcenia Łubieńskiego na katedrę Warszawską; Mikołaj miał także dać rozkaz duchowieństwu dyecezyi Kaliskiéj słuchania biskupa zdestytuowanego przez Papieża. Kwestya zatém religijna niezmiernie się komplikuje w Polszcze, gdyż wiele z gmin unickich na Litwie i Białéj Rusi, które w 1838 roku zmuszono do schyzmy, wracają na łono Kościoła : ztąd nowe prześladowania.

— Znajdujemy w Gazecie Augsburskiéj następne szczegóły o Mikołaju Wasowiczu, znanym ze swoich pretensyi do tytułu udzielnego xiążęcia, z którym zawarł był xiąże Czartoryski, konwencyą ogłoszoną w Dzienniku Narodowym. *

« Około jeziora Pława, nad rzekami Skordas, Prokletin, Kucz, i Glieb, u zrzódła rzek Limu, Zem, Raszki, i Drynu, pomiędzy Montenegro, Herzegowiną i Bośnią, zamieszkują Górale wolni podług swych plemion, w części Albańczycy, w części Serbowie, lecz wszyscy chrześcianie i od wieków prawie w nieustannéj wojnie z Turkami. Do pierwszych bardziéj znanych należą Klementyni katolicy, do drugich grecy Wasowiczowie. Każde plemie ma swego *Xięcia*, czyli najwyższego sędziego, i *Wojewodę* czyli naczelnika : godność tę piastuje przełożony klasztoru kolumn S. Jerzego, archimandryta Moisis, Xiąże dolnych Wasowiczów, i Sima Lakewicz ich Wojewoda. Górni Wasowiczowie liczą się pomiędzy Czarnogórcami. Do rodu dolnych Wasowiczów należał Mikołaj Wasowicz, ex-konsul Angielski w mieście Nowy Bazar, wypędzony przez Turków w 1838 r. Był to człowiek ambitny, przedsiebiorący, dobry inżynier, posiadający gruntownie kilka języków, pretendent do godności naczelnika niepodległego rodu Wasowiczów, jak się zwykł mianować. W tym celu zwiedził Rzym, Paryż, Londyn i inne miasta, lecz bezkorzystnie z powodu niestałości charakteru która pozbawiła go ufności i wszelkiego poparcia. Jednak to Wasowicza nie zraziło, i nagle przeszłego roku znalazł się w śród Wasowiczów Czarnogórców, zawsze z planem stawienia się na czele swego rodu dolnych Bośnieńskich Wasowiczów : lecz znalazł wielki opór w Archimandrycie Moisis, z powodu którego jak się zdaje, opuścił ten kraj na jakiś czas i udał się do swéj familii zamieszkałéj w Belgradzie. Podczas téj podróży przy końcu Sierpnia, o kilka mil od granicy Serbskiéj zabity został przez Turków. Jedyny jego towarzysz, służący, jeden z chrześcian Herzegowiny, potrafił ratować się ucieczką.

Śmierć Wasowicza pozbawiła Chrześcian tego kraju gorliwego partyzanta, chociaż nigdy nie był on rzeczywistym postrachem dla Turków, a nawet pomiędzy swymi używał małego wpływu. »

* Obacz N. 45.

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt pisma *Pamiętniki Polskie*, wydawanego przez Xawerego Bronikowskiego. Sześć zeszytów składać będą tom, obejmujący 20 arkuszy. Cena tomu w Paryżu 6 fr., na prowincyi i za granicą z powodu kosztów przesyłki 7 fr. Prenumeratę przyjmuje wydawca *rue d'Ulm*, 8.— Ten pierwszy zeszyt zawiera : Wiadomość o professorze uniwersytetu lwowskiego Maus. — Pamiętniki Kasztelana Olizara.— Niektóre szczegóły z życia Władysława Podczaskiego.— Pamiętnik Andrzeja Przyałgowskiego.

— P. Józef Karczewski zgłosi się do bankiera Thurneyssen, rue Chaussée d'Antin, 22.

Zmarli.

— Dnia 15 Sierpnia umarł we wsi Tinville, o milę od Luneville (Meurthe) *Urban Wojtkiewicz*, dawny uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, porucznik wojsk polskich, pracujący przy kanale łączącym Marnę z Renem.

— D. 18 Sierpnia w Strasburgu umarł z suchot w 26 roku życia *Hipolit Radecki*, rodem z województwa Lubelskiego.

— D. 2 b. m. umarł w Châteaux-la-Vallière (Indre) *Kajetan Starorypiński*, były kapitan 2go półku Mazurów. Był rodem z Ukrainy, za Xięstwa Warszawskiego służył w półku 8ym ułanów, ozdobiony krzyżem Legii Honorowéj i Wojskowym Polskim.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał 2gi roku 4go Dziennika Narodowego; prenumeratorowie którzy dotąd nieopłacili należności, proszeni są o spieszne z takowéj uiszczenie się, jeżeli życzą nadal odbierać to pismo.

— Osoby odbierające Dziennik Narodowy w Saxonii, raczą przesłać należną zań prenumeratę na ręce xięgarza *Arnold*, w Dreznie.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.